



krótko

Nadal najpobożniejsi!

RELIGIJNOŚĆ.

Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego 13 V przedstawił ogólnopolskie dane uczęszczających na niedzielną Eucharystię (tzw. dominicantes) i przyjmujących Komunię św. (tzw. communicantes). Diecezja tarnowska nadal zajmuje pierwsze miejsce w kraju, a być może i w Europie, w tych dwóch wskaźnikach religijności. W 2009 r. średnio w Polsce na niedzielną Mszę św. przyszło 41,5 proc. wiernych, podczas gdy w naszej diecezji 70,9 proc. Komunię św. przyjęło 16,7 proc., a u nas 25 proc. Generalnie południe Polski jest bardziej religijne niż północ czy centrum kraju.

Diecezjalna pielgrzymka niewidomych

Widomy dar dla Kościoła

Oni wiedzą aż nadto boleśnie, że Boga nikt nigdy nie widział, ale kiedy mają przewodnika, potrafią dotknąć Go wiarą bardziej niż wzrokiem.

Do sanktuarium w Zabawie 15 V odbyła się Diecezjalna Pielgrzymka Osób Niewidomych i Słabowidzących. – Te osoby bardzo lubią pielgrzymować. Jeżeli mają obok siebie drugiego człowieka, przewodnika, który potrafi im opowiedzieć to, co widać, to potrafią pielgrzymkę i inne wydarzenia głębiej przeżywać niż osoby widzące – mówi ks. Tadeusz



Niewidomi i słabowidzący poznają relikwie bł. Karoliny w zabawskim kościele

Bańkowski, diecezjalny duszpasterz niewidomych. W Zabawie pielgrzymi wzięli udział w Mszy św., nabożeństwie majowym i Drodze Krzyżowej szlakiem męczeństwa bł. Karoliny. – Jesteście cennym darem dla Kościoła. Bądźcie w nim świadkami Chrystusa na wzór bł. Karoliny – apelował do pielgrzymów przewodniczący Eucharystii bp Wiktor Skworec. – Właściwie przeżywane cierpienie zmienia człowieka od wewnątrz, zwraca ku Bogu, zmienia też tych, którzy towa-

rzyszą osobom cierpiącym, także niewidomym – podkreślał ks. Józef Wojnicki, kapelan sądeckiego szpitala, opiekun niewidomych w rejonie Nowego Sącza. – Wsparcie duchowe, które otrzymujemy w naszym cierpieniu, także dzięki pielgrzymkom, jest dla nas bardzo ważne – deklaruje niewidoma Władysława Janus.

Grzegorz Brożek

Radość bycia z ludźmi



TARNÓW. Doroczna majówka to okazja do spotkań, integracji i zabawy

Wtarnowskim Domu Pomocy Społecznej przy ul. Szpitalnej 13 maja odbyła się IX Majówka Integracyjna. – To spotkanie ma charakter sportowo-rekreacyjny, bo jak powiedział jeden znany lekarz: ruch jest życiem, a życie jest ruchem – tłumaczy Renata Michalik, dyrektor placówki. Całe popołudnie pensjonariusze tarnowskiego DPS, ich rodziny i mieszkańcy siedmiu zaprzyjaźnionych podobnych ośrodków spędzili na świeżym powietrzu, biorąc udział w grach i zabawach. – Chcemy łamać stereotyp DPS jako zamkniętej enklawy ludzi chorych – dodaje R. Michalik. – Te majówki to znakomity pomysł. My mamy relaks, cieszymy się obecnością wielu ludzi. To wnosi dużo radości – podkreśla Karolina Szydłowska, mieszkanka DPS.

Na wzór Maryi



BOCHNIA. Do bazyliki pielgrzymowały dziewczęta z Dziewczęcej Służby Maryjnej z całej diecezji. W czasie uroczystości, która odbyła się 15 V, blisko 50 z nich zostało włączonych do grona Przewod-

niczek DSM. Przewodniczący liturgii bp Władysław Bobowski zaapelował do dziewcząt, by chętnie naśladowały Maryję w modlitwie, pracy i życiu codziennym.

bg

Gość z kosmosu o marzeniach

MAŁOPOLSKA. Przez 6 dni, do 15 V, przebywała w Polsce załoga promu kosmicznego Endeavour, która w lutym odbyła 13-dniową misję STS-130. W Małopolsce z uczniami, studentami i mieszkańcami Tarnowa i Nowego Sącza spotkał się pilot wahadłowca płk Terry Virts. – Dzięki współpracy

z Polsko-Amerykańską Fundacją Wolności mogli go gościć także gimnazjaliści i uczniowie szkół podstawowych z terenu gminy Dębno (na zdjęciu) i usłyszeć, że marzenia mogą się spełniać – mówi Agnieszka Polińska z Centrum Animacji Społecznej „Horyzonty” w Tarnowie.

jp



Wiara odbita w kamieniach

BOGUMIŁOWICE. Biskup tarnowski Wiktor Skworec 16 V konsekrował kościół parafialny. Jego budowa rozpoczęła się w 1984 r. Konsekracja wieńczy dzieło wznoszenia materialnej świątyni. – Cały czas angażowali się w nie parafianie i dziś, kiedy patrzę na ten nasz parafialny kościół,



GRZEGORZ BROZEK

w każdym kamieniu widzę oblicza ludzi tworzących naszą parafialną wspólnotę – mówi ks. Wiesław Jemioło, proboszcz parafii. **gb**

Angielski i królowa nauk

MATURA. Około 75 tys. uczniów z Małopolski i Podkarpacia przystąpiło do egzaminu dojrzałości. W części pisemnej zdawali j. polski i matematykę – królowa nauk po raz pierwszy od 25 lat wróciła do łask. Młodzież pisała również

egzamin z języka obcego; najczęściej wybierano angielski. Część ustna ma się zakończyć do 28 V. Na zdjęciu maturzyści z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych im. Jana Szczepanika w Tarnowie. **js**



JOANNA SADOWSKA

Ofiary powodzi

REGION. Po obfitych opadach deszczu w 17 gminach Małopolski ogłoszono alarm powodziowy, a w 6 powiatach pogotowie powodziowe. W dniu zamykania numeru, tj. 17 V, były już, niestety, dwie śmiertelne ofiary żywiołu. Stan alarmowy na rzekach został przekroczony w 29 miejscach, a ewakuowanych zostało ok. 2000 osób w powiatach nowosądeckim, bocheńskim, brzeskim i szczurowskim. W Pławnej nieprzejezdna była droga wojewódzka, a na odcinku Gromnik-Ciężkowice podmyte zostały tory



JOANNA SADOWSKA

kolejowe – zawieszono kursowanie pociągów. W Tarnowie rzeka Biała przekroczyła stan alarmowy, nawet potok Wątok (na zdjęciu) w kilku miejscach wystąpił z brzegów. **ak**

Biblijny maraton z sercem na dłoni

pod patronatem „Gościa”

ZAPRASZAMY. W tarnowskim kościele filipinów 25 V o godz. 9.00 rozpocznie się III Maraton Biblijny. Organizator – Oddział KSM zaprasza czytelników „Gościa

Niedzielnego” do wspólnej lektury Słowa Bożego. Czytanie Pisma Świętego zakończy się dzień później, o godz. 18.00. Natomiast 29 V na boisku sportowym przy Szkole Podstawowej nr 8 w Nowym Sączu

odbędzie się festyn charytatywno-rekreacyjny „Z sercem na dłoni”. Organizuje go parafia pw. NSPJ. W programie m.in. koncerty zespołów muzycznych, konkursy, loteria fantowa. Początek o godz. 11.00. **sj**

GOŚC TARNOWSKI

tarnow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów, ul. Katedralna 1
TELEFON/FAKS (14) 626 15 50
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Turek – dyrektor oddziału, Grzegorz Brożek, Joanna Sadowska

**Beatyfikacja
ks. Jerzego Popiełuszki**

Czas nauki

6 czerwca odbędzie się beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki. Dla chętnych to ostatni moment na planowanie wyjazdu do Warszawy. Dla **wszystkich czas na refleksję o księdzu męczenniku.**

W diecezji zapisami wiernych na wyjazd do Warszawy zajęły się głównie parafie. – Z dostępnych danych wynika, że za pośrednictwem parafii z diecezji na beatyfikację wyjadzie ponad 10 tys. wiernych – informuje ks. Wiesław

PRL wreszcie odchodzi w cień?

Towarzysz zombie

Wątpliwych pamiątek Polski Ludowej, także w nazewnictwie ulic i placów, jest coraz mniej. Jednak PRL tkwi ciągle w ludziach.

Radni Zakliczyna 29 kwietnia zdecydowali zmienić nazwę dotychczasowej ul. 25-lecia PRL na ul. Ofiar Katynia. – Wcześniej już raz podjęli taką próbę, ale konsultacje społeczne, które wtedy przeprowadzono, nie wypadły dobrze – mówi Kazimierz Dudzik, dyrektor zakliczyńskiego ośrodka kultury. W 70. rocznicę zbrodni

Piotrowski, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego tarnowskiej kurii. Organizatorzy od 20 maja będą odbierać wejściówki i kary parkingowe. – Ci, którzy jeszcze nie zdecydowali się na wyjazd, mogą pytać o karty wstępu w parafiach, biurach NSZZ „Solidarność”. Większe grupy mogą zgłaszać się jeszcze do naszego Wydziału – dodaje ks. Piotrowski. NSZZ „Solidarność” Małopolska organizuje specjalny pociąg, który wcześniej rano 6 czerwca pielgrzymów zabierze z Nowego Sącza, Tarnowa, Brzeska i Bochni. – Bardzo cieszymy się tą beatyfikacją naszego patrona. Jest to wydarzenie religijne, ale także okazja, by przypomnieć o wartościach, które zjednoczyły naród, o prawdzie, odpowiedzialności, o zwyciężaniu zła dobrem. Te wartości, o które upominał się ks. Jerzy Popiełuszko, powinny być naczelnymi zasadami dzisiejszego życia społecznego – podkreśla Henryk Łabędź, wiceprzewodniczący zarządu NSZZ „Solidarność” Małopolska. – Ks. Jerzy był człowiekiem wartości, ich promotorem i świadkiem. Był też symbolem sprzeciwu wobec deptania godności ludzkiej, deptania wolności.

katyńskiej, po katastrofie pod Smoleńskiem, burmistrz Zakliczyna Kazimierz Korman jeszcze raz wprowadził ten punkt w porządek obrad. Tym razem się udało, radni byli za, choć większość mieszkańców ulicy 25-lecia PRL, z sentymentu, z racji zachowania pamiątek historycznych, z racji koniecznych kosztów, chciała utrzymania dotychczasowej nazwy. Jednym z niewielu orędowników zmiany był m.in. propagator polskiej historii, mieszkaniec ul. 25-lecia PRL, Adam Pyrek. – Te 25 lat Polski Ludowej to najgorszy okres, bo czas m.in. zbrodni stalinowskich, interwencji militarnej w Czechosłowacji,

– Nie może nam być wszystko jedno – mówi Adam Pyrek. W tle dotychczasowa ul. 25-lecia PRL



Tablica pamiątkowa ks. Popiełuszki poświęcona w 2009 roku w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Dębicy

Z jego beatyfikacji powinniśmy wyciągnąć jakąś naukę – uważa ks. Józef Babicz, proboszcz parafii Marcinkowice, które jest szczególnym miejscem pamięci o męczenniku. **gb**



dzawienia wolności i także prawdy o Katyniu. Nie ma uzasadnienia dla czczenia tego okresu. Nie może nam być wszystko jedno – podkreśla Adam Pyrek. **gb**

Walka z uzależnieniami

Oparcie w Bogu

W walce z uzależnieniami terapia przynosi skutek, ale jest lepsza, gdy jej owoce buduje się na fundamencie duchowym.

Wspólnota Krucjaty Wyzwolenia Człowieka z dębickiej par. pw. św. Jadwigi zorganizowała 7 i 8 maja sesję „Uzależnienia i nowe zniewolenia”. – Nie tylko alkohol i narkotyki, ale uzależnić mogą hazard, internet, zakupy. Jednak każde uzależnienie rozbija człowieka i jego otoczenie – przypomina ks. Ryszard Piasecki, proboszcz parafii. Uzależ-

– W terapii bardzo pomocny jest fundament duchowy – mówi Jacek Skrobot. Obok ks. prał. Ryszarda Piasecki



nienie wprowadza chaos w życiu człowieka, ale czasem wewnętrzne nieuporządkowanie może być przyczyną uzależnień. – Sympozja prowadzimy dla wszystkich, którzy chcą wiedzieć więcej o mechanizmach nałogów, by umieć pomagać drugim ludziom przez modlitwę, ekspiację, dobrą radę, jak i dla uzależnionych i ich rodzin, którzy nie wiedzą, jak pomóc samym sobie – mówi s. Justyna Papież, animatorka wspólnoty. Wychodzenie z nałogów nie jest proste. – Piłem i cały czas myślałem, że problem ma żona i moje otoczenie. Obwinałem ich za moje picie. Bóg dotknął mnie swoją łaską i zrozumiałem, że problem jest we mnie – opowiada Adam, trzeźwy od 5 lat alkoholik spod Dębicy. W wychodzeniu z dołka Bóg jest bardzo ważny. – Osoby, które nie mają podstaw duchowych, oparcia w Bogu, Absolutnie czy Sile Wyższej, jakkolwiek ją nazywają, w terapii idą dużo wolniej, albo nawet się zatrzymują – przyznaje Jacek Skrobot, kierownik ośrodka terapii uzależnień w Tarnowie. **gb**



Domowa atmosfera, gościnność to coś, czego dziś wielu turystów szuka
PO LEWEJ: Stanisław Ziółkowski postawił na agroturystykę i dziś nie żałuje

Czym chata bogata...

AGROTURYSTYKA. Kończyska, mała wieś koło Zakliczyna, nie ma wysokich gór jak Zakopane ani pięknej plaży jak Międzyzdroje. **Czy może przeżyć z czystego powietrza i spacerów po lesie, z dobrego jedzenia i ciszy?**

tekst i zdjęcia

GRZEGORZ BROŻEK

gbrozek@goscniedelny.pl

Na początku maja Małopolskę odwiedzili przedstawiciele Lokalnych Grup Działania, czyli utworzonych w ramach unijnego programu „Leader” stowarzyszeń, których celem jest pobudzenie do aktywności małych środowisk, głównie wiejskich.

Nie ma samograj

Tego, jak można stworzyć ciekawy produkt turystyczny na obszarze wiejskim, uczyli się na terenie LGD „Dunajec-Biała”, obejmującej teren gmin Ciężkowice, Pleśna, Zakliczyn i Wojnicz. – Rozwój turystyki na obszarze wiejskim jest naszym priorytetem. Nasza małopolska wieś to nie samograj turystyczny pokroju Zakopanego czy Krakowa, gdzie turysta pojedzie bez względu na wszystko. My

musimy mieć coś, co go zacieka, konkretny produkt turystyczny, który zechce kupić, coś, czego być może inni nie mają. Wymyśliliśmy zatem wspólnie z właścicielami gospodarstw agroturystycznych kilka pakietów turystycznych – tłumaczy Stanisław Haraf, prezes LGD „Dunajec-Biała”. „Przygoda z fasolą”, „Weekend, przyroda, runo leśne i zdrowy ruch”, „Sposób na megabyczenie”, „Odnaleźć smak ryby” to nazwy kilku już wdrożonych pakietów. – Przygotowujemy kilkanaście dalszych, kilkudniowych, tematycznych pobytów w gospodarstwach agroturystycznych – dodaje Jan Czaja z biura LGD „Dunajec-Biała”.

Na Pogórze fajnie jest

Czy dzięki takim zabiegom uda się ściągnąć turystę na polską wieś, zaoferować mu atrakcyjny pobyt, a rolnikom dodatkowe źródło dochodu? – Nasz kraj jest niezwykle urozmaiconą, bogatą kulturowo krainą. Dużo ludzi za granicą już

było i dziś chętnie decydują się na pozostanie w Polsce. Coraz częściej, zamiast dwutygodniowych wyjazdów, wybierają też 3-4-dniowe w bliższe rejony. W agroturystyce na odpowiednim poziomie upatruję wielką szansę dla polskiej wsi – przekonuje Adam Janik, właściciel biura podróży „Ster” z Warszawy. Jak tę szansę wykorzystać? – Trzeba ciągle reklamy i promocji. Jeżdżę czasem na targi turystyczne. Nasze południe Polski ludzie kojarzą tylko z Krakowem i Zakopanem. O Pogórze Rożnowsko-Ciężkowickim mało kto słyszał i nie wiedzą, że tu jest fajnie, że jest tu co robić – mówi Barbara Zych, od niemal roku prowadząca agroturystykę. Zdaniem Adama Janika, trzeba jeszcze umiejętnie ofertę sprzedawać. – Namiary można łatwo znaleźć, ale na pojedyncze gospodarstwa. Nie ma na razie pełnego produktu turystycznego. Na razie sprzedajemy noclegi, a trzeba czegoś więcej – zauważa. Stanisław Haraf zapewnia,

że właśnie to „Dunajec-Biała” chce poprawić. – Dzięki współpracy gospodarstw i LGD, wykorzystaniu lokalnych atrakcji turystycznych chcemy zaspokoić każdą potrzebę, nie tylko egzystencjalną, ale również poznawczą, edukacyjną, rozrywkową turysty. Na koniec chcemy mu dać możliwość zaopatrzenia się w ekoklepkach w tradycyjną wiejską żywność – podkreśla S. Haraf.

Owoce przychodzą z czasem

Co wieś z tego będzie miała? Pieniądze. Z agroturystyki można już w Polsce żyć. – Zaczynałem 12 lat temu. Pierwsze pokoje zrobiłem w dawnej stajni. Remont robiłem w zimie. Na weekend majowy miałem pierwszych turystów. Z ich polecenia miałem kolejnych w wakacje. Tak się zaczęło – mówi Stanisław Ziółkowski, prowadzący w Kończyskach koło Zakliczyna nagradzane wielokrotnie gospodarstwo agroturystyczne. Dziś dysponuje 30 miejscami noclegowymi, w pokojach z łazienkami i aneksem kuchennym. Obok domu ma duży parking, ceglany kort tenisowy, boisko do siatkówki plażowej, dwa grille, staw z pstrągami, a pod dachem stół do tenisa stołowego. – Rzecz w tym, że na hasło „wolne pokoje” nikt nie przyjeżdża do gospodarstwa agroturystycznego. Kiedy zaczęły do mnie zajeżdżać rodziny z małymi dziećmi, to zamiast oczka wodnego zrobiłem zaraz niewielki dziecięcy basen, żeby maluchy miały się gdzie poplukać – dodaje. Zaczynając tę działalność, nie wolno zatrzymać się w miejscu. – Cały czas



coś robię, remontuję, udoskonalam, dokładam nowe atrakcje. Turysta jest coraz bardziej wymagający. Nocleg kosztuje 30–35 złotych. Letnicy nie targują się o 5 złotych, ale standard chcą mieć – mówi S. Ziółkowski. Agroturystykę wybierają nie tylko ci, którzy szukają tanich ofert, ale dziś również tacy, którzy wszędzie już byli, z groszem się nie liczą, ale chcą czegoś innego, nowego. – Na terenie naszego LGS mamy 50 gospodarstw agroturystycznych, ale aktywnych, mających cały czas ruch, jest zaledwie kilka, może 10.

Turystom przyjeżdżającym na wieś warto sprzedać także atrakcje turystyczne, takie choćby jak nasze „Skamieniałe Miasto” – mówi Marek Zwolenik, dyrektor ciężkowickiego Centrum Kultury

Wielu zaczęło, nie osiągnęło szybko oczekiwanych dochodów i zaniechało starań o agroturystyczne gospodarstwo – mówi S. Haraf. Tymczasem trzeba zaryzykować i konsekwentnie się tego trzymać. Owoce przychodzą z czasem, nie od razu. Czy to znaczy, że rolnicy nie

potrafią wykorzystać potencjału tkwiącego w agroturystyce?

Współpraca w cenie

– Jestem także rolnikiem i pamiętam, że zawsze tak było, że ludzie czekają, aż ktoś coś wymyśli, zrobi, zachęci. Sami z siebie nie zawsze mają ochotę. Szybko się zniechęcają. Mimo to potencjałem naszego regionu są mieszkańcy, ich gościnność, serdeczność – utrzymuje Jan Czaja. Barbarę Zych do agroturystyki zachęciła potrzeba poszukania dodatkowego dochodu. – Trzeba

mieć pozytywny stosunek do ludzi, cierpliwość i pamiętać, że w zasadzie turysta zawsze ma rację. Zadowolony sprowadzi 3 nowych, ale niezadowolony zniechęci 10 – mówi pani Basia. Ziółkowski w ciągu roku ma ponad 300 klientów. – Różnych rzeczy się nasłuchałem. A to, że jak byli gdzieś indziej, to jak dziecko po huśtawce, trzeba było dopłacić dwa złote, a jak robili grilla i wzięli dwie szczyпки drzewa, to za każdą musieli dopłacić po dwa złote, a na koniec przed wyjazdem była rewizja bagażnika, czy przypadkiem czego nie ukradli. No ludzie, tak nie można. Jak ma być dobrze w tej agroturystyce, jak takie sceny niektórzy robią? – pyta retorycznie Ziółkowski. W cenie jest za to współpraca między rolnikami. Na jednym gospodarstwie agroturystycznym pożywi się parę gospodarstw produkujących żywność. – Ja już gospodarki nie mam, ale jak letnik chce zobaczyć krowę, czy przejechać się na kucyku, czy kupić dobry ser, dzwonię po znajomych i załatwiamy. Chodzi o to, by z korzyścią dla nas wszystkich turysta był zadowolony – tłumaczy Ziółkowski. ■

Szukanie szansy

Z Pawłem Augustynem, prezesem Małopolskiej Izby Rolniczej, rozmawia Grzegorz Brożek

Jak przeżyć na wsi?

– To nie jest proste. W Małopolsce średnia wielkość gospodarstwa to 3,75 ha, najniższa w kraju. Praca na takim i podobnym areale jest niedochodowa. Zatem rolnik, chcąc utrzymać rodzinę, musi dodatkowo pracować zarobkowo. Dwuzawodowość jest na pierwszym miejscu jako model życia na wsi. Zarabia się poza gospodarstwem, a uprawa roli służy jako samozaopatrzenie rodziny w produkty. Takich dwuzawodowych rolników mamy 60 proc.

Nie ma innych sposobów na utrzymanie się na wsi?

– Trzeba szukać pozarolniczych źródeł dochodów. Jednym z nich może być na przykład agroturystyka. Na razie w tym jesteśmy dość słabi. Trzeba dużo włożyć pracy, pieniędzy, by przygotować turyście dobre warunki, bo miejsce, musi być ładne i zadbane. Oceniamy, że agroturystyka może przynosić dodatkowe dochody maksymalnie 5–10 proc. gospodarstw.

Co z innymi?

– Ciekawym źródłem dochodu może być rolnictwo ekologiczne i tradycyjne. Rolnicy mają dość swobodną możliwość sprzedania własnych produktów rolnych. Poza tym robi się moda na ekologię, a społeczeństwo jest coraz bardziej skłonne płacić drożej za produkty najwyższej jakości, więc jest tu szansa na dorobienie. Pieniądze



może też przynieść dobrze przemyślana hodowla zachowawcza zanikających ras zwierząt. Sam hoduję zielononóżkę kuropatwianą.

Co to takiego?

– Zanikająca rasa udomowionych w Polsce kur. Ich jajka wolne są od cholesterolu, robi się z nich nawet lekarstwa uodparniające. Takie jajko kosztuje na rynku 1,5 złote. Rolnik, mając 100 kokoszek, może miesięcznie na czysto zarobić nawet 2 tysiące. Do każdej kury Unia Europejska dopłaca dodatkowo rocznie 2 euro. Do innych hodowli, konia huculskiego czy krowy rasy czerwonej nizinnej, także. Trzeba szukać tych możliwości. Dla niektórych jeszcze innym sposobem przeżycia na wsi może być powrót do starych zawodów. Skoro ludzie niektórzy zaczynają, powiedzmy,

hodować konie huculskie, to być może jedna kuźnia w każdym powiecie mogłaby się utrzymać.

Najlepiej byłoby, jak się wydaje, powiązać tę różnorodną działalność?

– Otóż to. Warto zadbać o gospodarstwo, zrobić choć parę pokoi dla turystów, z osobnym wejściem i łazienkami. Dziś nocleg kosztuje 30 do 40 złotych. Jeżeli ten sam rolnik ma 5 ha pola, to weźmie dopłatę bezpośrednich 5 tys. rocznie. Jeżeli zdecyduje się gospodarować ekologicznie, to ma następne 5 tys. zł. Jeżeli w ramach hodowli zachowawczej będzie trzymał trzy krowy czerwonej rasy polskiej, dostanie za każdą 1200 złotych. Za każdą zielononóżkę kuropatwianą 8 złotych rocznie. Jajka sprzedaje. Podobnie może turystom zbyć mleko, serwatkę, sery, masło czy ekologicznie produkowane warzywa. Rzecz w tym, że nie da się dziś na wsi gospodarować jak kiedyś. Trzeba we wszystkim szukać szansy. ■



JOANNA SADOWSKA

Pomoc ofiarom przemocy rodzinnej

Gdy w domu masz kata...

W małopolskich gminach mają powstać lokalne programy przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Pomysłodawcy **w walce z domową przemocą liczą na współpracę z parafiami.**

Kotę 4 mln zł na wsparcie lokalnych działań na rzecz ochrony ofiar przemocy domowej ma do rozdysponowania wojewoda małopolski. – Jakie będą to pomysły, zależy już od miejscowych władz i twórców gminnych projektów. Chcielibyśmy, aby była tu ścisła współpraca z parafiami – podkreśla Joanna Sieradzka, rzeczniczka wojewo-

Oferta przededukacyjna

Pęd(em) do przedszkola



JOANNA SADOWSKA

W tarnowskich przedszkolach brakuje setki miejsc. Jedną z przyczyn jest wyższy demograficzny

W naszym przedszkolu zabrakło miejsc dla aż 40 dzieci. To zdecydowanie gorzej niż w latach poprzednich – mówi Marta Kozłowska, dyrektor Przedszkola nr 33 w Tarnowie. Podobnie jest w innych placówkach wychowawczych na

terenie miasta. – Spodziewamy się jednak, że we wrześniu będą inne statystyki, i tych dzieci, dla których dzisiaj nie ma miejsc w przedszkolu, będzie znacznie mniej – mówi Dorota Skrzyniarz, zastępca prezydenta Tarnowa. – Z doświadczenia bowiem wiemy, że część rodziców zrezygnuje, część składała wnioski o przyjęcie do kilku przedszkoli – dodaje. Przyczyną tak dużej liczby

Częstą przyczyną przemocy w rodzinie jest alkohol

dy małopolskiego. – Na przykład spowiednik mógłby udzielać informacji, gdzie zgłaszać się po pomoc – dodaje. Ks. prał. Karol Dziubaczka, penitencjarz w limnowskiej bazylice, pomysł ocenia dobrze, ale, jak mówi, takie formy wsparcia praktykowane są w Kościele od dawna. – Sam mam w konfesjonale wizytówki z adresem poradni dla alkoholików – zauważa. Penitencjarz zastrzega jednak, że konfesjonał nie jest najlepszym miejscem do udzielania pomocy poszkodowanym w rodzinie, szczególnie gdy jest kolejka do spowiedzi. – Idealnym miejscem jest przykładowo kancelaria, gdzie można spokojnie usiąść, porozmawiać, i to nie w sakramentalnej, najgłębszej z możliwych, tajemnicy, która siłą rzeczy zawęży pole manewru – dodaje ks. Dziubaczka. W kancelarii mogą się znaleźć stosowne ulotki informacyjne, można też je wywiesić w gablocie parafialnej. – Podobna pomoc na pewno przydałaby się matkom starych kawalerów. Ci mężczyźni nie dość, że często są na utrzymaniu skromnych matczynych rent, to jeszcze wyciągają od nich pieniądze na alkohol, a mamy nie potrafią odmówić – podkreśla penitencjarz. **js**

dzieci jest m.in. wyższy demograficzny. – Ale nie tylko to. Rodzice trzylatków wiedzą, że ich dzieci pójdą do szkoły jako sześciolatki, więc nie odkładają edukacji przedszkolnej – zauważa dyr. M. Kozłowska. Włodarze podjęli więc decyzję o budowie nowego obiektu. Powstanie on na ul. Olszynowej, a koszt przedsięwzięcia to około 4 mln zł. Od września ruszy natomiast nowy oddział

Przedszkole to nie tylko zabawa z rówieśnikami, ale nabywanie wielu umiejętności

dla czterolatek w przedszkolu na ul. Wilsona. – Miasto ma również zawarte porozumienia z ościennymi gminami w zakresie wzajemnego przyjmowania dzieci do przedszkoli. Proponowane są również tzw. zajęcia alternatywne w niepublicznych punktach przedszkolnych – przypomina Dorota Kunc-Pławecka, rzeczniczka prezydenta Tarnowa. **ak**

Różaniec Rodziców za Dzieci

Duchowa polisa

Często w trosce o dzieci rodzice gromadzą pieniądze na lokalach. Są i tacy, którzy od urodzenia, przez modlitwę, inwestują w dzieci duchowo.



GRZEGORZ BROZEK

– Modlitwa za dzieci zmienia też nas samych – mówi Agnieszka Krempa (z prawej)

W mieleckiej bazylice 7 V nowe osoby zapisywały się do Różańca Rodziców za Dzieci. – Mamy w parafii już dwie pełne róże, a obecnie kompletujemy trzecią. O ile wiem, to w diecezji taka forma modlitwy jest tylko w kilku parafiach – mówi animatorka grupy Janina Dudzik. Reguły są takie same jak w Żywym Różańcu. – Każda róża codziennie modli się za wszystkie dzieci członków róży, bez względu na to, czy są małe, czy już dorosłe – tłumaczy Danuta Dziekan, jedna z inicjatorek powołania Różańca za Dzieci w parafii. Dorosli często zanoszą modły do nieba za pociechy, gdy te są w kłopotach. – Ale nie czekamy, aż zjawią się problemy. Powierzamy Bogu z ufnością nasze dzieci od małego, od urodzenia. To taka duchowa polisa ubezpieczeniowa. Poza tym modlitwa nas samych zmienia wewnętrznie. Więc dzięki temu mamy też więcej cierpliwości dla dzieci – uśmiecha się Agnieszka Krempa. – Różaniec odmawiany przez rodziców za dzieci jest darem miłości scalającym rodzinę i wiodącym do Boga – podkreśla ks. Janusz Kłęczek, proboszcz mieleckiej parafii św. Mateusza. **gb**

Rodziny zastępcze

Mamę i tatę pilnie przysyła

Jest coraz więcej dzieci, które **zamiast do domów dziecka mogłyby iść do rodzin zastępczych, ale tych brakuje.**

Gdy dziecko, na mocy decyzji sądu, zostaje odebrane swoim rodzicom, umieszcza się je w miejscach zapewniających zastępczą formę opieki. Dla takiego dziecka to zawsze wielkie, nierzadko traumatyczne przeżycie. Najlepszym rozwiązaniem byłoby więc umieścić je w warunkach najbardziej zbliżonych do rodzin-



Mimo najlepszych warunków, dom dziecka nie da w pełni szczęśliwego dzieciństwa

JOANNA SADOWSKA

nych, czyli w rodzinie zastępczej. Problem jednak w tym, że takich rodzin nie ma zbyt wiele, nie ma też chętnych do podjęcia tej pięknej, choć niewątpliwie trudnej misji. Obecnie z powiatu bocheńskiego jedynie dwie rodziny przechodzą odpowiednie szkolenie, przygotowujące do bycia rodziną zastępczą niespokrewnioną, a w całym powiecie takich rodzin jest tylko sześć. W konsekwencji więc dzieci trafiają do domów dziecka. – Nie szukamy bardzo wielu takich rodzin, wystarczyłoby kilka – mówi Lidia Piekarcz

z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Bochni. – Mamy nadzieję, że znajdują się ludzie o wielkim sercu, chcący zaopiekować się dziećmi – dodaje. Na mocy podpisanego porozumienia zajęcia dla rodzin zastępczych niespokrewnionych odbywają się w Krakowie i prowadzi je Stowarzyszenie Rodzin Adopcyjnych i Zastępczych „Pro Familia”. Szkolenie trwa około trzech miesięcy i kończy się tzw. kwalifikacją. Więcej informacji: PCPR w Bochni, ul. Windakiewicza 9/5, tel. 14 611 97 41 lub 42. **js**



Radiowo-Internetowe Studium Biblijne

Bóg w słowie ukryty

Dlaczego warto czytać Pismo Święte we wspólnocie i jak to robić, mówić będą bibliści studium w eterze.

Pytanie konkursowe z 23 V brzmi: Jaki cenny szczegół dotyczący osoby Mesjasza zawiera prorocstwo Micheasza? Odpowiedzi należy przesyłać do 28 V na adres:

studiumbiblijne@diecezja.tarnow.pl lub Studium Biblijne, plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów. Wykładów można słuchać w RDN Małopolska w każdą niedzielę o godz. 14.30 i w poniedziałki, po wiadomościach, o godz. 10.00 i 20.00. RDN Religia nadaje audycję studium w poniedziałek o godz. 11.30 i we wtorek o godz. 20.00. **js**

Warto się **zastanowić**

felieton

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

Chrystus udzielił Ducha Świętego apostołom już wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, gdy tchnął na nich. Na uderzenie gwałtownego wiatru i ogniste języki musieli poczekać, gromadząc się na modlitwie razem z Maryją. Módlmy się i my o łaskę Ducha Świętego. Św. Bazyli pisał: „Duch Święty daje nam powrót do raju, otwiera nam bramy niebios i czyni nas znowu przybranymi dziećmi Bożymi. W Nim otrzymujemy wszystkie dobra tego wieku i wieku przyszłego”. Duchu Święty przyjdź, prosimy, Twojej łaski nam trzeba. ■



W Łącku nadal kwitną sady

Owocowanie grupy

Łącko na Sądecczyźnie od dwóch wieków słynie z sadów. Tradycja ma szansę przetrwać dzięki temu, że współczesne **problemy połączyły sadowników.**

Łącko 8 i 9 V obchodziło Święto Kwitnącej Jabłoni. – Na 6,5 tys. ha na terenie gminy aż 1,6 to sady. Łącko i sadownictwo to dziś pojęcia tożsame – mówi Franciszek Młynarczyk, wójt gminy. Zarówno właścicielom sadów, jak i całemu rolnictwu nie wiedzie się najlepiej. – Mamy tradycję, wiedzę. Nie jest dla nas problemem wyprodukować dobre jabłka, problemem jest je sprzedać – podkreśla Tadeusz Gurgul, właściciel 4-hektarowego sadu. Dlatego stworzyli grupę „Owoc Łącki”. Sprzedają do dużych sieci handlowych. Mówią, że sieci mają wymagania, ale jeszcze płacą najlepiej. I biorą dużo. – Gdyby nie grupa produ-

centka, tobyśmy jabłka indywidualnie po 15 groszy musieli oddawać do przetwórstwa, a dzięki grupie sadownictwo jeszcze się opłaca, sprzedajemy dużo i po niezłych cenach – oznajmia Kazimierz Rusnarczyk, jeden z założycieli grupy „Owoc Łącki”. **gb**



– Jesteśmy dumni z naszych owoców i grupy producenckiej – mówi Kazimierz Rusnarczyk

GRZEGORZ BROZEK

PANORAMA PARAFII pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Borku

Serc symfonia



ZDJEŃCA KS. ANDRZEJ TUJEK

W małej parafii dzieją się rzeczy, których może pozazdrościć wielki świat. A wszystko to w rytm Chrystusowego Serca.

Rodzice i dzieci wspólnie przyjmujący sakramenty to poręka, że sztafeta wiary jest i będzie kontynuowana

W Rzezawie trzeba skrócić na prawo, potem znów na prawo i zajechamy pod opłotki Borku. Dojazd trochę zaskakuje – miejscowość niewielka, a droga wyściełana asfaltem w jego tak rzadko spotykanej w Polsce „bezdziurawcowej” odmianie. Przy wejściu do kościoła stoją na straży zastępy wielokolorowych tulipanów, jakby przyroda też chciała pić Mszę kwiatnymi kielichami. „Mała Holandia” – przemyci mi przez głowę. Ale wchodząc w parafialną głębię, uświadamiam sobie, jak nie na miejscu jest to porównanie ze ześwieczonym krajem.

Zazdrość Europy

– No tak, trochę się boję – przyznaje dziewczynka o buzi bezgrzesznego aniołka. Zaczyna się spowiedź przed I Komunią św. W konfesjonałach trzech kapłanów. Wraz z dziećmi w świętym obrzędzie uczestniczą ich rodzice i krewni. W małej parafii dzieją się rzeczy, których może pozazdrościć wielki świat. Takiego widoku: trzech spowiedników i sporej gromadki dzieci, które, prowadzone przez rodziców, razem klękają przed Miłosiernym Bogiem, rzadko spotkać we współczesnej Euro-

pie. A mnie się pcha mało pobożna myśl, że zaiste jestem już stary – mamy „pierwszospowiedziowych” dzieci wyglądają na dużo młodsze ode mnie, a mają już takie duże pociechy. Pocięsam się (bez przekonania), że kobiety zawsze wyglądają młodziej... – Czy macie już pierwszokomunijne prezenty? – pytam gromadkę mszalnych pierwiastków parafii. – Tak – odpowiada chór. – Mamy książeczki, i różańce mamy! I Pana Jezusa już jutro!

Parafialne ojcostwo

Borkowska parafia wyodrębniła się z pobliskiej Rzezawy w 1981 r. Właściwie wyodrębniła się już od roku 1979, kiedy to ks. Stanisław Mucha został w Rzezawie wikarym z misją organizowania nowej wspólnoty w Borku. Proboszcz uśmiecha się na moje słowa,

że jest ojcem-budowniczym parafii. – To parafianie wszystko budowali, i kościół, i plebanię, ja tylko byłem przy tym – mówi skromnie. – A ojcem jestem o tyle, że towarzyszę ludziom w ich pielgrzymce wiary, prowadzę do Jezusa dzieci rodziców, których katechizowałem jako dzieci.

W rytm Serca

Wedle najnowszych danych, wspólnota parafialna liczy 1230 wiernych. Rdzeniem ich religijności jest kult Najświętszego Serca Pana Jezusa, sprawowany uroczystie przez cały czerwiec i w każdy piątek podczas specjalnego nabożeństwa. Borek to prawdziwa symfonia serc. Serca parafian biją w rytm Serca Jezusa. Ludzie kochają Boga i są bardzo wrażliwi na potrzeby bliźnich, zwłaszcza tych, którzy mają serca strapione, dotknięte losowym doświadczeniem. **xat**

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELA: 8.00, 10.30, 15.00.
CODZIENNE: 6.30, 18.00 (piątek).
ODPUST: niedziela po uroczystości ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa.



Zdaniem proboszcza



– Z perspektywy lat widzę, że choć oblicze religijne parafii ulega pewnym przemianom,

ludzie nadal są przywiązani do Boga i Kościoła. Powiem też, chociaż może zabrzmieć to niezbyt skromnie, że wielkim szacunkiem odnoszą się do mnie jako do proboszcza. Musi być w tym autentyczność i szczerłość, bo przecież niekiedy zdarzy mi się, z racji duszpasterskich, trochę ludzi napomnieć. Wierni są ofiarni, o czym dobitnie świadczy ich praca przy budowie kościoła, a potem plebanii. Starają się angażować we wszelkie parafialne projekty. Dużo udało nam się zrobić, ale są też wyzwania przyszłości, jak choćby chodnik wokół kościoła, witraże czy elewacja plebanii. Cieszę się żywą wiarą w moralnie zdrowych rodzinach. Tę wiarę widać również w kościele – wierni sami śpiewają maryjne Godzinki, a przed Sumą odmawiają zawsze Różaniec. W niezbyt dużej parafii mamy 19 róż Żywego Różańca. Podstawą naszej pobożności jest kult Jezusowego Serca. Dokoła kwitnie religijność maryjna. Marzyłoby mi się, żeby w Borku powstał kiedyś silny ośrodek kultu Najświętszego Serca Jezusa. Tym bardziej że w naszej atrakcyjnie położonej, pełnej ciszy, miejscowości osiedla się coraz więcej ludzi.

Ks. prał. Stanisław Mucha

Ur. 10 XI 1941 r. Pochodzi z Królówki. Świecenia kapłańskie przyjął w roku 1968. Posługiwał: Zagórzany, Łączki Kucharskie, Siedliska Bogusz, Mielec, Rzezawa. Od 1981 r. jest proboszczem w Borkach. Ojciec duchowny dekanatu Bochnia Wschód.